

***Polska i Ukraina  
w walce o niepodległość  
1918–1920, pod red.  
T. Krząstka, Warszawa  
2009, ss. 472***

**W**ydanie pt. *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920* (pod red. T. Krząstka, Warszawa 2009) to zbiór referatów wygłoszonych w listopadzie 2008 roku w Łucku na konferencji organizowanej przez Konsulat Generalny RP w tym mieście i tamtejsze Towarzystwo Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej. Organizatorzy adresują książkę do „młodzieży akademickiej, szkolnej, organizacji krzewiących historię oraz kulturę polską i ukraińską, do ludzi dobrej woli ze środowisk naukowych i opiniotwórczych” (s. 7).

Z ukraińskiej strony w konferencji reprezentowani byli naukowcy ze Lwowa, Łucka, Kijowa. Ze strony polskiej wystąpiły osoby z Warszawy, Piotrkowa Trybunalskiego, Chełma, Dębina. Wśród uczestników było wielu wojskowych z polskich i ukraińskich instytucji. Teksty oparte są,

na ogół, na publikowanych już materiałach, odsetek nowości nie jest w nich wysoki. Ich poziom jest nierówny – od wysokiego do całkiem mizernego. Artykuły zamieszczono w wydaniu według chronologii (tak się wydaje), ja jednak dla potrzeb recenzji pogrupowałem je według problematyki. Znaczna część tekstów dotyczy spraw politycznych. Wśród nich są artykuły Czesława Grzelaka („Polityczne i wojskowe uwarunkowania sojuszu polsko-ukraińskiego w 1920 roku”), Mykoły Kuczerepy („Umowa warszawska 1920 roku – geneza, problemy, skutki”; teksty autorów ukraińskich przetłumaczone są na język polski), Oresta Krasiewskiego („Ententa a problem odrodzenia ukraińskiej i polskiej państwowości w latach 1918–1921”), Wołodysława Werstiuika („Historyczne znaczenie ukraińskiej rewolucji 1917–1921”). Ciekawa jest tu zwłaszcza analiza ostatniego autora, która pozwala nam ogarnąć całość tego

skomplikowanego okresu historii Ukrainy. Autor opowiada się za twierdzeniem, że rewolucja ukraińska nie była częścią ogólnorosyjskiej. Pozostałe teksty to zebranie faktów już ogólnie znanych i niejednokrotnie publikowanych. Wśród nich artykuł C. Grzelaka to swoisty „cytatnik” – cytaty, w większości z publikacji M. Klimeckiego, zajmują trzecią część objętości tekstu.

Inna wyodrębniona przeze mnie grupa artykułów dotyczy spraw wojskowych. Mamy tu tekst Jeremiasza Ślipca („Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1920 roku”), Mykoły Łytwyny („Woj-



na ukraińsko-polska 1918–1919 – geneza, przebieg, skutki”), Ludwika Kobierskiego („Bitwa pod Zadwórzem 17 VIII 1920 r. – historia i tradycje), Tadeusza Krząstka („Bitwa zamojska i obrona Zamościa w sierpniu 1920 r.”). Tekst J. Ślipca to zebranie znanych już i publikowanych faktów. Nie mogę, zatem zgodzić się z jego słowami, że on „pokusił się o ustalenie stanu ilościowego Armii S. Petlury”, bo to już jakiś czas temu zrobili inni. Tekst L. Kobierskiego „przypomina” nieco zapomniane na Ukrainie i w Polsce walki Polaków z nacierającym na Lwów Budionnym. Ale i u niego trzecia część tekstu to cytaty. T. Krząstek dorzuca trochę nowizny do tematu, a przy tym łączy obronę Zamościa i bitwę kawaleryjską pod Komarowem w całość – bitwę zamojską. Cytatów u tego autora nieco mniej, ale za to „tasiemcowe” – na przykład opis boju w obronie Zamościa zaczerpnięty z opracowania E. Wiszki zajmuje dwie strony. Do tej części należy dodać także tekst Wiktora Hołubki pt. „Dowódcy Symona Petlury”. Biogramy wybranych przez niego osób były już niejednokrotnie publikowane, ale autor, co sam podkreśla, zwrócił uwagę na wojskowych szczególnie bliskich Petlurze, którzy formowali oblicze armii URL.

Trzecia grupa artykułów wychodzi już poza ramy czasowe podane w tytule wydania. To teksty o pielęgnowaniu tradycji wojskowych: Jerzego Tomczyka („Sojusz Piłsudski–Petlura w tradycji Wojska Polskiego”), Jerzego Zalewskiego („Kierunek „Prometejski” w polityce i propagandzie wojskowej drugiej Rzeczypospolitej”) i Jarosława Kostiaaka („Tradycje Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej w Zbrojnych Siłach Ukrainy 1991–2008”). Do tej grupy można też „przykleić” tekst Juliusza Tyma pt. „1. Pułk

Szwolęzerów Józefa Piłsudskiego – tradycja i współczesność”.

Dwa inne teksty wydania to przegląd polskiej historiografii o ugodzie Piłsudskiego i Petlury (Marka Dutkiewicza) i o tymże okresie w polskiej filmotece dokumentalnej (Teresy M. Garbacz). Po za ramami czasowymi są także teksty Andrzeja Cieśli („Mogła Kozacka w świadomości aleksandrowskiego społeczeństwa”) i Aleksandra Garbacza („Cmentarze i symbole pamięci żołnierzy URL zachowane w Polsce”).

W niektórych tekstach zdarzają się liczne nieścisłości, nietrafne sformułowania, a nawet znaczne pomyłki. Podaję tu tylko niektóre ważniejsze. I tak J. Ślupiec powieliła swoje niegdysiejsze stwierdzenie, że część ukraińskiego wojska przeszła przez Karpaty do Czech (s. 65). Do Słowacji Panie Pułkowniku! U A. Cieśli pojawia się drugi inicjator odbudowy aleksandrowskiego cmentarza wojskowego. Takiego nie było! Dodatkowo do artykułu J. Tomczyka jest mapa gdzie Zachodnio-Ukraińską Republikę Ludową umieszczono na wybrzeżu Morza Azowskiego!, (s. 137), a Galicję Wschodnią zaznaczono jako terytorium, które w latach 1920–1924 należało do Ukrainy. Nie należało! Na tej mapie są też takie „kwiatki” jak Klarynosław (tam gdzie Katerynosław) i Kurek (tam gdzie Kursk). Poziom artykułów obniża cytowanie takich niezręcznych autorów, jak np. S. Szajdak (s. 136; także u Grzelaka, s. 10 i in.), którego książka we fragmentach „zapożyczona” jest z cudzego tekstu. Używanie przez autorów nazwy Małopolska Wschodnia (s. 128) jest politycznie co najmniej niepoprawne.

Oddzielnego omówienia wymaga także artykuł A. Garbacza. Widać, że to osoba nowa w tematyce, niedostatecz-

nie obeznana z tym, o czym pisze. Artykuł oparty jest na publikowanych już tekstach, nie wnosi do sprawy nowych faktów. Na dodatek autor albo nie wybrał wiarygodnych publikacji, albo ich nie przeczytał. Liczne podawane przez niego informacje są nieścisłe, albo nieprawdziwe. Pełna ich szczególnie część wstępna, w której „objaśnia” jak wynikła ukraińska emigracja. Znowu podamy tylko niektóre. I tak twierdzi, że wojsko ukraińskie z Zimowego Pochodu przebiło się przez front bolszewicki pod Kijowem (s. 360). To było na Podolu! Pisze, że po rozejmie jesienią 1920 roku armia URL walczyła na Wołyniu (288). Nieprawda! A. Garbacz powtarza za N. Daviesem nieprawdziwą informację o armii Petlury, którą on jakoby w 1919 roku zwerbował na Zachodniej Ukrainie (285). Przecież to była UHA! Twierdzi, że P. Diaczenko brał udział w zdławieniu powstania warszawskiego, na co nie ma dowodów, a on sam nie podaje źródła takiej informacji. Pisze za L. Wyszczelskim, że ukraińskie siły sojusznicze nie stanowiły większej wartości bojowej i na tej samej stronie temu zaprzecza (286). Generała Szapowała przemianował na Szapowałowa. Prócz tego cytuje słowa S. Szajdaka (o jego obliczu moralnym była mowa), albo niesprawdzone i nieprawdziwe słowa jedynego informatora o odbudowie cmentarza w Aleksandrowie. Jest tam też takie „odkrycie” (s. 298), że dowódcy armii URL byli internowani w Aleksandrowie Kujawskim już przed I wojną światową! Widać, że nie udaje się wejść w określoną tematykę w kilka dni czy tygodni, trzeba na to pracować solidnie długie lata. A. Garbacz powinien pouczyć się także geografii. Wtedy nie umieściłby na mapie wielkopolskiego Strzałkowa pod Krakowem (sic!, s. 326). Gdzie Rzym, gdzie Krym?

Redagowanie zbioru artykułów różnych autorów wymaga zwrócenia szczególnej uwagi na unifikację pisowni, zwłaszcza imion i nazwisk. Tego w wydaniu zabrakło. Książka jest pełna przekręconych imion i nazwisk, niekiedy także nazw miejscowości. Tak jest we wszystkich artykułach, także autorów ukraińskich, w których tłumacz, widać daleki od historii, nie poradził sobie z osobami. Na pierwsze miejsce wysuwa się Symon Petlura. W wielu miejscach tego wydania piszą: Semen. Tak pisze Konsul RP (s. 4), tak jest podpisany portret (s. 431), tak też napisano na czwartej stronie okładki.

Niektórzy polscy autorzy artykułów uparcie nie odmieniają takich nazwisk, jak Wynnyczenko czy Bezruczko, imion Marko, Pawło. Dziwnie wygląda takie: Pawłenkomy (prawidł. Pawłenką), Biłeckoho (Biłeckiego), Hułyja (Hułego). W tym samym tekście jest Gruszewski i Hruszewski, nazwisko Гудь (Hud') odmieniają Hud'a i Hudza (!), Rosjaninowi Bredowowi dają Mykoła, a ukraińskiemu autorowi – Mikołaj. Pyłypczukowi czemuś dali imię Filip. Tiutiunnyk w innym miejscu to Tjutjunnik. Andrij Liwycki u jednego to Lewickij, a u innego Liwički. Jeszcze kilka kwiatków: Petruła (oczywiście: Petlura), Burski (Bruski), Matros (Martos). Zamiast Zmijenko niektórzy piszą Żmijenko. Takich kwiatków (czy raczej chwastów) pleni się na wszystkich stronach bez liku. Aż w oczy kłuje. Jak w tej plątaninie ma się zorientować nieobeznany Czytelnik? Gdzie byli redaktorzy językowy i naukowy?

U wielu autorów, co należy podkreślić, są liczne dodatki. Wśród znanych dokumentów są też rzadkie, nie często publikowane. Ich dobór jednak nie zawsze jest przemyślany – niektóre z nich nie pasują do tematu, a do tego tu także

są liczne pomyłki. Takie trafiają się również w załączonych ilustracjach – np. zdjęcie kijowskiego zespołu klasztornego (s. 439) podpisano: *Ławra Peczerska!*

Na ogół w polskich publikacjach przypisy umieszczane są na końcu strony, co jest wygodne dla Czytelnika. W tym wydaniu czemuś podano je na końcu artykułów. To utrudnia percepcję tekstu. Nie rozumiem także, dlaczego ukraińskojęzyczne pozycje literatury w niektórych artykułach zapisano alfabetem łacińskim (ni to transliteracja, ni transkrypcja).

Podsumowanie końcowe jest takie: tylko niektóre artykuły tego wydania nadają się dla *środowisk naukowych*, w większości tekstów zbyt mało jest nowizny. A już w żadnym przypadku nie można dawać tej książki do rąk *młodzieży akademickiej, szkolnej*, bo prócz tego jest tam bezlik nieścisłości, pomyłek, czy nawet nieprawdziwych informacji, których młodzież nie zdoła wyłowić i odsiać.

*Emilian Wiszka* (Toruń)

